

### Poetów raj utracony

Poezja, albo jak kto woli liryka to w głównej mierze przedstawianie przeżyć wewnętrznych, za pośrednictwem wypowiedzi monologicznej, czyli odznaczającej się subiektywizmem. Poezja nie uznaje rygorów, sztywności, podporządkowania zasadom. To intuicja, wizja najczęściej jeszcze nie spełniona. To pierwszy krok w stronę postępu. Poezja to coś nadzwyczajnego, to uduchowanie, to swoboda. Przeciwnością poezji jest proza. Proza to rzemiosło, lepiej lub gorzej wykonywane. To opis rzeczywistości, rzadziej opis emocji. To rzeczywistość, w której jest nam dane wpisywać rzeczy już istniejące, to rejestrowanie bądź odtwarzanie w szczególności zdarzeń przeszłych lub teraźniejszych. Proza to coś zwyczajnego, powszechnego, niezbędnego do codziennego życia, to wytyczna działania rozpisana na głosy. Jedno i drugie można podnieść do rangi sztuki, ale może okazać się także zwykłym grafomaństwem. Nie można powiedzieć, że poeta jest lepszy od prozaika lub odwrotnie. To dwa bieguny, na których jest miejsce dla przeciętnych, najlepszych i partaczy. To dwa odległe światy, które nawzajem siebie potrzebują. To symbioza myśli i czynu. Nieba z zawieszonymi nad głowami jedwabnymi chmurami i ziemi z kamienistym gruntem po którym codziennie stąpamy.

Kiedy sposób postępowania z odpadami opisywano ośmioma ustawowymi artykułami, czyż życie zawodowe budujących polską gospodarkę odpadami w tym czasie nie było prawdziwą poezją? Czyż my wszyscy robiący cokolwiek nie czuliśmy się poetami? Wówczas ustawa o ochronie i kształtowaniu środowiska stanowiła, że „gmina ma obowiązek stwarzać warunki ochrony środowiska przed odpadami”. Przy takiej prozie pozostawała wyłącznie poezja, czyli własna inwencja, własny pomysł, własna chęć tworzenia czegoś zupełnie nowego od podstaw. Każdy na swój sposób miał prawo twórczo ingerować w rzeczywistość, budując jej obraz. Każdy pomysł, każde wdrożenie było czymś nowym, niepowtarzalnym twórczym. Nie było reguł, była swoboda czyli wolność w działaniu. Wystarczyło uszczelnić wysypisko zwykłą ogrodową folią, a już pół Polski wiedziało jakiego wyczynu dokonano dla ratowania naszego zanieczyszczonego środowiska. Ile powodu do satysfakcji, ile powodu do dowartościowania. Asertywność budowała się sama. Żadnych stresów, same pochwały. Ustawiając pojemnik na makulaturę czy tworzywa sztuczne, nie mając jeszcze wcale takiego obowiązku, uznawani byliśmy za propagatorów nowości, za ludzi postępu, za wizjonerów. Po co czynić coś, co niczemu nie służy? Przecież żaden rozumny Polak nie podporządkuje się potrzebie grzebania w brudach i nie będzie niepotrzebnie oddzielnie zbierał jakieś tam papiery, butelki czy puszki. Tego nie da się wprowadzić po prostu, to wymaga wysiłku i sprytu w przekonywaniu do naszych idei. Do takiego działania trzeba namawiać, nauczyć, a kiedy to się już uda chociażby w najmniejszej skali, z dumą wyprężyć pierś i pochwalić się osiągniętym sukcesem.

A co teraz? Teraz jesteśmy w we wspólnej Europie. Uporządkowanej, bogatej, z tradycjami wykonywania dobrej roboty. Szybko przepisaliśmy wszystkie przepisy, których już samo przeczytanie jest sztuką. W swoistej nadgorliwości, wymogami i standardami przeliczyliśmy oryginał. Teraz,

miast poezji przyszło nam tworzyć prozę. Uporządkowaną rzeczywistość pozbawioną miejsca na własną inwencję. Czas dla poetów to czas miniony, przeszły, żyjący w naszych wspomnieniach, to raj utracony dla szukających swobody w postępowaniu. Już od przedszkola uczono nas bycia niepospolitym. Każdego z nas miała cechować nieskrępowana indywidualność. Rozbudzenie w osobowościach uczniów swobody postępowania stawało się naczelnym zadaniem wszystkich pedagogów. Stąd stworzyliśmy naród aktywny, nie łatwo podporządkowujący się regułom, wiać buntujący się przeciw istniejącemu porządkowi. Zmieniać, zmieniać, zmieniać, buntować się przeciwko starym to wyznacznik naszego działania. Nie jest ważnym skończyć, ważniejszym jest zacząć. Jeszcze nie skończyliśmy, a już zaczęliśmy zmieniać w imię kolejnego postępu w imię nowej idei. W takim duchu przez lata byliśmy wychowywani, tak kształtowano nasze charaktery i wzorce osobowe. Wyrośliśmy na stale budujących świat od nowa.

Jak obecnie ta Polska, ten kraj indywidualistów może zacząć sprawnie, literalnie wykonywać to wszystko, co przyniosła nam we wniesionym wianie stara Europa? Jak będzie wyglądała polska gospodarka odpadami za kilkanaście czy kilkadziesiąt lat? Czy potrafimy dotychczasowe tworzenie poezji zastąpić pisaniem prozy? To pytania na dzisiaj. Władza optymistycznie ocenia realizację zobowiązań akcesyjnych w zakresie ochrony środowiska. W wypowiedziach ocenach podkreśla, że wyprzedzamy przyjęte terminy, że nie jest źle, że jest dobrze. Nie zagrażają nam żadne sankcje z tytułu nie dostosowania gospodarki odpadami i szerzej całej ochrony środowiska do standardów wspólnotowych. Oceny te podważają praktycy. Podkreślają naszą nadgorliwość w przepisywaniu prawa unijnego i dobrowolnie obarczania się wymogami, których nie będziemy mogli spełnić jeszcze przez wiele, wiele lat.

Na najbliższym zjeździe Krajowego Forum Dyrektorów Zakładów Oczyszczania Miast, planujemy przeprowadzić dyskusję nad przyszłością krajowej gospodarki odpadami. Chcielibyśmy odpowiedzieć sobie na szereg pytań które nurtują nasze środowisko zawodowe. W szczególności na jakim etapie jesteśmy w realizacji krajowego planu gospodarki odpadami, czy zapisane tam poziomy odzysku są możliwe do osiągnięcia, czy i w jaki sposób standardy określające warunki składowania odpadów są możliwe do spełnienia, kto powinien odpowiadać za realizację inwestycji związanych z budową zakładów i instalacji zagospodarowywania odpadów komunalnych, jakie technologie zagospodarowywania odpadów należałoby uznać za technologie preferowane? Jeżeli Polsce grożą sankcje z tytułu realizacji umów akcesyjnych, to jak mogłyby one wpływać na naszą gospodarkę? Czy organizacje odzysku sprzyjają zbiórce odpadów opakowaniowych przez szeroko rozumiany sektor komunalny? Kto w Polsce zarabia na gospodarce odpadami i czy są nisze, którymi mielibyśmy szansę się zająć? Słabe ogniwa w gospodarce odpadami. Czy nadzór państwa nad gospodarką odpadami w Polsce jest dostateczny, czy może brakuje instytucji nadzorczych i kontrolnych, czy partnerzy prywatni są i będą realnie zainteresowani inwestowaniem w zagospodarowywanie odpadów, czy i dla kogo gospodarka odpadami jest tak ważna, aby obwarowywać ją mnogością szczegółowych przepisów, czy standardy, które już mamy wymagają rozszerzenia? Jak pogodzić swobodę działania z karnościami?

**Wojciech Janka**  
**Prezes KFDZOM**